Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 1 | STYCZEŃ | Rok 1916

Wychodzą miesięcznie.

Prenumeratę i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie . . . . Kor. **10**, Mrk **10**, Rb. **5**,
Półrocznie . . . Kor. **5**, Mrk **5**, Rb. **2·50**

Numer pojedynczy Kor. **1·50**

Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Kor.
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.

TREŚĆ:

Zarysy do dziejów mennic koronnych Zygmunta III. w XVI. wieku.

III. Mennica bygdoska.

Ku krzywdzie i szkodzie Rzeczypospolitej, ostatni dziesiątek XVI w. sypał jak z rogu obfitości najrozmaitszej wartości, typów i pochodzenia monetą krajową. — Nigdy ani przedtem ani potem nie powstawało tyle mennic ani też czynność ich nie była tak płodną. Pierwszeństwo trzymają w tym względzie północne strony kraju. Sąsiedztwo z miastami niemieckiemi, o znacznie rozwiniętym przemyśle: handel wywozowy i przywozowy z zachodem w tych stronach, koncentrowały handlowe i przemysłowe siły z całym aparatem środków ułatwiających, jak komunikacye, bankierstwo, kredyt i. t. p. Pomijając ziemie pruskie, do Rzeczypospolitej należące, któreod wieku biły monetę własną, Wielkopolska uchodziła za obiecany kraj dla zawodowców myncarzy. Zbiegają i zwołują się z oddalonych stron, chwaląc sobie obfite pole i korzyści, bo tutaj i srebra obfitość i ruch nieustający i zimą i latem, a czeladzi do mennic potrzeba wielu. Toteż bardzo naturalnem staje się zjawisko, że przybysze ci, niczem nie związani z krajem wdzierają się w mennice już istniejące, zabiegami wyjednywują otwieranie nowych, lub potajemnie urządzają sobie młoty mennicze, gdzie im najkorzystniej, a prawie bez wyjątku ani jeden nie kończy kontraktu swego na czysto, bez procesów, aresztów, konfiskaty. Stało się nieomal systemem, że taki myncarz niemiecki bierze

na mocy kontraktu, czy to wprost z Podskarbim, czy z przełożonym mennicy, superintendentem zawartego, w dzierżawę lub administracyę prawo bicia monety w drugiem mieście, zobowiązuje się zachować przepisy ordynacyi menniczej co do wagi i próby, wykonywa przysięgę, a następnie bez względu na ustanowionego i również zaprzysiężonego probatora, a może z wiedzą i pod pokryciem jego, obniża próbę i wagę, zalega w opłatach, wykręca się z opałów i ucieka za granicę na czas jakiś, lub pod inną firmą i w innem miejscu prowadzi dalej korzystną dla siebie, a rujnującą kraj praktykę. W mennicy bydgoskiej, o której mówić wypada obecnie, działo się nie lepiej, niż w innych w tym zarysie traktowanych.

Przedewszystkiem należy zdać sobie sprawę, jaki był charakter otwieranej po raz pierwszy w Bygdoszczy mennicy, a jest to sprawa tym trudniejsza, że naprzód nie mamy aktu pierwotnego, czy to nadania królewskiego, czy innego, który stanowił podstawę prawną i warunki jej otwarcia, wiadomości zaś jakie ubocznie w materyi tej z różnych aktów czerpiemy, narodziny jej zupełnie odmiennie od praktykowanego dotąd zwyczaju przedstawiają.

Prawo założenia mennicy w Bygdoszczy nadanem zostało przez króla Stanisławowi Cikowskiemu Podkomorzemu krakowskiemu, staroście Czorsztyńskiemu i Babimostkiemu. W dostępnych mi aktach archiwum w Poznaniu śladu nadania tego nie znalazłem, najprawdopodobniej złożonym być musiał w którymś z grodów małopolskich, gdzie Cikowski zamieszkiwał i sprawował urzędy Podkomorzego, Starosty w żupach solnych Wieliczki i Bochni. Wdzięczna praca dla numizmatyków zamieszkałych w Krakowie, przeszukanie aktów grodzkich za r. 1594, w którym mennica ta powstała. Sam Cikowski w akcie daty 13 maja 1599 r. i złożonym do grobu w Bydgoszczy feria secunda ante festum Sanctae Margarethae 1599 zeznaje[1]) ze „że mennica w Bydgoszczy do założenia i używania jej pozwolonemu z miłościwej łaski Króla jegomości". W innem znowu miejscu Mikołaj Charmęski działający imieniem Stanisława Cikowskiego w d. 27 lipca 1595 r. do aktów grodzkich bydgoskich oświadcza[2]) że mennicę bydgoską „in qua idem Generosus Succamerarius Cracoviensis a sua Serenissima Regia Majestate certum usufructum et posessionem, juxta privilegium sibi gratiose concessum habet". Dalej w akcie daty 29 maja 1599[3]) Cikowski oświadcza, że odebrał od Rüdigera, sługi swego i arendatora czynsz należny na Św. Jan Chrzciciel „ex monetaria mea Bidgostiensi". Nakoniec w akcie, wykonanym w dniu 13 marca 1596 r. na myncarstwo bydgoskie przysięgi, Rüdiger nazywa się „Ihrer königlichen Majestät in Polen Münzmeister in Grosspolen zu Posen und Franzstadt auch Ihrer Gnaden Herrn Stanislaus Cikowski, Münzmeister zu Bromberg." Z urywków tych widać, iż nadanie mennicy bydgoskiej Cikowskiemu było dowodem szczodrobliwości królewskiej w zamian za oddane usługi, że musiał być spi-

[1]) Inscriptiones Bidgostienses 1599, fol. 172.
[2]) Inscript. Bidgost. 1595, fol. 638 feria quinta post festum Si. Jacobi.
[3]) Inscriptiones Bidgostienses 1599, fol. 172.

sany jakiś akt nadawczy, privilegium, który niezawodnie gdzieś bliżej osiedlenia i urzędowania Cikowskiego zachowany został, że dochody z mennicy miały iść do prywatnej szkatuły Cikowskiego. Okoliczności te nadają mennicy bydgoskiej charakter jakoby urządzenia prywatnego, co tem jaskrawiej się zaznacza, że wspomniany już pełnomocnik Cikowskiego, Mikołaj Charmęski w akcie protestacyi z dnia 27. lipca 1595, między innymi robi i ten zarzut Hermanowi Rüdigerowi, że razem z probatorem nie złożył przysięgi, jak zastrzeżono w kontrakcie, na wierność jeszcze Podkomorzemu krakowskiemu, a jakąś inną w Poznaniu wykonał. Mimo to wszystko mennicy za prywatną, jaką była pod tem samem panowaniem mennica Krotowskich w Łobżenicy, uważać nie można. Moneta wybijana w niej była pod stemplem państwowym, z popiersiem lub inicjałem panującego, herbami Korony i Litwy i Wazów, z oznaczeniem w legendzie, że jest monetą Regni Poloniae; dalej urzędnicy menniczy używali tytułu urzędników Regiae Majestatis, a następnie i sama mennica nazwy mennicy królewskiej (königliche Münze), wreszcie Podskarbi Koronny, zarówno jak z innych mennic, tak i z bydgoskiej pobierał „jurgielt“ rocznie na dzień Św. Jana Chrzciciela wypłacany.

Wspomniałem wyżej, że nie jest znanym akt przywileju na mennicę bydgoską, przypuszczam jednak, że musiał on być podpisanym w pierwszej połowie 1594, już bowiem w dniu 26. lipca t. r.[1]) Jakób Boniecki, „de palatinatu Masoviae factor et famulus generosi Stanislai Cikowski“ i Folthin Hans, znany nam z mennicy poznańskiej i wschowskiej jako Walenty Jahns, roborują w grodzie bydgoskim „contractum certum inter se ratione quarumcumque rerum confectum et conscriptum“ z daty 23. lipca 1594 r. Chociaż akt roboracyi nie wskazuje w jakiejto materyi zawartą została umowa ta, niemniej jednak ze względu na wielokrotnie powtarzające się następnie stosunki między Cikowskim i Jahnsem, z wszelką pewnością można twierdzić, że chodziło tu o utwierdzenie umowy o mennicę. W niespełna miesiąc po dacie powyższej dnia 25. sierpnia 1594 Jahns protestuje już, że z powodu niedotrzymania przez Cikowskiego warunków pewnych, nie mógł przystąpić do bicia monety w mennicy bydgoskiej i dlatego jako strona pilniejsza protestuje, aby wina przypisana mu nie została[2]). Zdajmy sobie sprawę o co chodziło Jahnsowi, gdy wnosił protestację powyższą. Z treści widać, że nie rości pretensyi z tytułu opóźnienia, a zastrzega się przeciw możliwym pretensjom Cikowskiego. Wyrachowanie tutaj proste. Jahns był już w czasie tym myncarzem poznańskim — jednocześnie przy mennicy miejskiej wschowskiej urządził sobie tajemną kuzienkę, w której pod stemplem poznańskim wybijał monety koronne. Nigdzie nie znajduję śladów, aby pod panowaniem tym myncarz był ograniczony co do ilości przebijanych na monetę grzywien czystego metalu, — bił, ile zdołał zdobyć srebra lub złota, ile starczyło mu sił technicznych, opła-

[1]) Inscript. bidgost. 1594 fol. 197. —

[2]) Inscript Bidgost. feria quinta in crastina festi Si Bartholomei — 1594 fol. 222.

cając do rąk Podskarbiego jurgield stały roczny w summie z góry oznaczonej. Jurgield ten z mennicy bydgoskiej wynosił w tym czasie rocznie złp. 332 gr. 24. W akcie z dnia 2 sierpnia 1595 r.[1]) Herman Rüdiger protestując przeciwko Cikowskiemu, oświadcza, że przez pełnomocnika (factor) swego Valentego Jahnsa, zapłacił Podskarbiemu Janowi Firlejowi „za pierwszą ratę" summę złp. 166 gr. 22, z mennicy bydgoskiej należną, w akcie zaś daty 3 czerwca 1599 datowanym w Markieszowicach, oblatowanym dnia 12 lipca t. r. w Inscripcjach bydgoskich [2]), Jan Firlej kwituje Jana Rüdigera z odbioru summy złp. 332 gr. 24, tytułem jurgieldu z mennicy bydgoskiej za cały rok 1599.

Seweryn Tymieniecki.

C. d. n.

Wyobrażenia monet piastowskich jako źródło historyczne.

(Dokończenie)

Nieznaczne są wpływy innych centrów kultury niemieckiej. Stosunkowo najwięcej widzimy ich na monetach Bolesława Chrobrego. Jedne z nich naśladują monety magdeburskie (Stroncz. II, 13), drugie zaś są wzorowane na denarach odległego miasta Deventeru. Od tego jednak czasu monety polskie idą za zupełnie już innemi i od Niemców niezależnemi wzorami. Dopiero w okresie brakteatów, przy końcu XII i w połowie XIII wieku, możemy wyśledzić wpływ wzorów niemieckich. Są to znowu monety magdeburskie, wspomniane już monety ze św. Maurycym, które dostarczają kilku wzorów dla mennic piastowskich, ale również i monety z tak wysoko postawionych centrów kultury, jak Quedlinburg, Halberstadt, i innych. Interesującem jest, że monety piastowskie na tych wzorach oparte pochodzą w większej części od Bolesława Wysokiego i z mennicy wrocławskiej, w mniejszej zaś od Mieszka III wielkopolskiego, a więc od książąt, których polityka oparta była albo całkowicie albo w znacznej części o przymierze z Niemcami.

Daleko rzadsze od niemieckich są ślady wpływów ruskich lub anglosaskich na tych monetach. O kopiowaniu ruskich wzorów nie można tu mówić, ale pewien typ ruski daje się zauważyć n. p. na denarach Bolesława Śmiałego (Stroncz. V, 32). Wyobrażone tam kopuły bizantyńskie są widocznem następstwem jego wypraw ruskich i zdobycia Kijowa i są jakby przeciwstawieniem do tych wież kościelnych, jakie jego następca Władysław Herman na monetach krakowskich umieszczał. Zupełnie zaś po rusku skomponowane są denary, jakie Bolesław Chrobry w Kijowie wybijał: mają nietylko popiersie księcia w bizantyński sposób przedstawione, ale i napis głagoliczny.

[1]) Inscript. Bidgost feria tertia ante festum Sti Dominici 1595 fol. 648. —

[2]) Ferie secunda ante festum S. Margaretae 1599 fol. 171.

Jeszcze rzadsze są naśladownictwa monet anglosaskich, mianowicie Etelreda II. współczesnego Mieszkowi i Chrobremu. O wpływie monet Etelreda świadczy parę szczegółów na denarach Bolesława Chrobrego, jak krzyż podwójny (Stroncz. I. 7) i popiersie księcia (Stroncz. II, 8 i 13), co w żadnym razie nie da się nawet porównać z owym ogromnym wpływem, jaki te angielskie denary wywarły w XI wieku n. p. w północnych Czechach lub w północno-zachodnich Niemczech, gdzie cały szereg mennic i książąt przez długie lata posługuje się wzorami angielskimi. Powodem może tu być tylko ogromnie rozległy handel, który już wówczas rozrzucał pieniądze angielskie po całym cywilizowanym świecie.

Najważniejsze jednak i najbardziej długotrwałe ze wszystkich obcych wpływów, jakie na monetach piastowskich się odbijają, to wpływy czeskie. Z Czech przyszło chrześcijaństwo do Polski, w tamtą też stronę skierowaną była początkowo organizacya piastowskiego państwa. Później długoletnie wojny z Czechami, związki małżeńskie, wreszcie za Ottokarów przymierza, wyjaśniają dostatecznie powody tego dziwnego zjawiska w naszej numizmatyce, jakiem jest kopiowanie wzorów czeskich. A zaczyna się to zaraz po śmierci Mieszka I, na denarach z czasów współrządów Chrobrego z braćmi. Orzeł na nich przedstawiony nie może być tłómaczony jako najdawniejsze wyobrażenie orła polskiego, gdyż jest skopiowany z ówczesnych denarów morawskich. Kopiowanie wzorów czeskich zaznacza się bardzo silnie zwłaszcza w XII wieku w okresie dzielnicowym. Wyobrażenia takie jak książę z podczaszym na monetach Władysława II (Stroncz. VIII, 40), walka księcia z lwem, zabójstwo św. Wacława (Stroncz. VIII, 43) lub popiersie modlącej się ze wzniesionemi rękoma osoby, są zupełnie niewolniczo skopiowane z monet czeskich książąt Bożywoja I, Władysława I, Ottona II ołomunieckiego, wreszcie Władysława II. Naturalnie, co już przedtem zaznaczyłem, wszystkie monety z figurą lub imieniem Wacława (n. p. u Stroncz. XVIII, 176), są również naśladownictwem denarków czeskich. Przedewszystkiem jednak zależną jest od mennictwa czeskiego numizmatyka śląska, która od początków XIII wieku staje się zupełnie inną od polskiej tak w technice, jak na wyobrażeniach. W jednym i drugim względzie naśladuje Śląsk wzory czeskie, tak że nawet lew czeski lub ukoronowana jego głowa nie jest rzadkiem zjawiskiem na brakteatach śląskich. Czechy zyskują coraz bardziej przewagę, która z nastaniem groszy pragskich wywołuje w stosunkach menniczych polskich przewrót zupełny. Do poznania tych wpływów czeskich, ich powolnego przenikania do Polski, a zwłaszcza na Śląsk i zdobywania tam coraz to nowej placówki w formie mennicy, są monety XIII wieku źródłem pierwszorzędnem, a materyałem niezmiernie obfitym.

Na zakończenie jeszcze jedna uwaga. Monety, jak ze wszystkiego widzimy, są niezmiernie ważnem źródłem historycznem, opowiadają nam bardzo wiele i w miarę rozwoju nauki jeszcze więcej z nich będzie można wyciągnąć, jeszcze większe będą mieć znaczenie. Podnieść

należy na tem miejscu jednak, że tak jak one obecnie są wydane, nie są w możności dać tego wszystkiego, czego nauka od nich wymaga. Podobnie, jak dokładne odczytanie i wydanie dyplomatu w kodeksie uprzystępnia go i pozwala na wykorzystanie naukowe, tak samo dopiero należyte wydanie monet piastowskich otworzy przed badaczami skarby w nich zawarte. Jedyne bowiem u nas dzieło Stronczyńskiego jest nietylko przestarzałe, o złym układzie i wielu brakach, ale także i o reprodukcyach, które dzisiejszych badaczy zadowolnić już nie mogą. Wydanie osobnego kodeksu dyplomatycznego, podobnie jak to uczyniono już na Śląsku, uważam za pierwszy i konieczny postulat nowej nauki.

Dr. M. Gumowski.

Obecny stan i potrzeby polskiej numizmatyki.

(Referat odczytany na Zjeździe num. w Krakowie 28 czerwca 1914 r.).

(Ciąg dalszy).

Skutek był taki, że w Polsce moneta polska stanowiła część jedynie ogólnego zasobu monetarnego, obok niej obiegało całe mnóstwo najrozmaitszych, cudzoziemskich monet, mających dla państwowej gospodarki pieniężnej niemniejsze od polskiego pieniądza znaczenie. Dla dowodu i przykładu przytoczę uniwersał króla Zygmunta Augusta z 14 czerwca r. 1567, który naznacza cenę i kurs niemniej jak 60 rozmaitym kategoryom talarów obcych, oraz ewaluacyę profesora Mateusza Maina z Królewca, wymieniającą pod r. 1589 — 33 gatunków dukatów. Zresztą wystarczy przejrzeć publikacye wykopalisk lub wczytać się w źródła, by nabrać należytego wyobrażenia o doniosłości tej sprawy. Szczegółowe opracowanie napływu monet cudzoziemskich do Polski, stwierdzenie o ile możności ich wartości faktycznej, oznaczenie ceny, po jakich obiegały, stosunkowej ilości i wpływu na układ stosunków monetarnych, pozwoli nam dopiero stworzyć solidną historyę pieniężnego rynku polskiego, a tak rozwiązać kwestyę równie ważną jak piekącą. Aby jednak można powyższe zadanie należycie opracować, nie wystarczą bogate materyały, złożone w naszych wydawnictwach lub archiwach, ale trzeba sięgnąć do literatury zagranicznej i objaśnień szukać w opracowaniach, z tych krajów pochodzących, skąd napływała obca moneta do Polski. Rzecz ciekawa, że właśnie na tym punkcie badacz polski natrafia na bardzo poważne trudności, nasze bowiem biblioteki, nawet tej miary co biblioteka Jagiellońska, posiadają dzieł z zakresu numizmatyki zagranicznej bardzo mało. Gdyby nasze Towarzystwo rozporządzało odpowiednim majątkiem, do niego przedewszystkiem należałoby spełnienie tego ważnego postulatu przez stworzenie w swej bibiotece specyalnego działu dla numizmatyki zagranicznej, celowo i systematycznie prowadzonego.

Jeżeli o kursie monety obcej w Polsce mamy w literaturze naszej przynajmniej dość liczne wzmianki, to nic prawie nie wiemy o losach tej masy polskich pieniędzy, która różnemi drogami odpływała za gra-

nice. A przecież zjawisko to, zrozumiałe zresztą z punktu widzenia ogólnoeuropejskich stosunków monetarnych, nie występuje w dziejach naszego pieniądza tylko sporadycznie, ale przeciwnie stanowi jedną z najboleśniejszych a stale trwających stron ujemnych systemu monetarnego, stanowi bolączkę, na którą mimo zabiegań nie umiano znaleść środka. Skargi na masowy odpływ monety rodzinnej pojawiają sie stale w ordynacyach królewskich, obradach sejmowych i laudach sejmikowych, a kwestya ta w pewnych okresach wyrasta wprost do kwestyi pierwszorzędnego znaczenia. Naturalnie dzisiaj nie może numizmatyk kusić sié o dokładne cyfrowe określenie siły odpływu, niemniej jednak zadaniem jego jest zbadać, z jakich powodów i dokąd moneta polska wędrowała, po jakiej cenie ją w różnych krajach brano, jakie skutki sprawiała i jaki był jej los ostateczny. Co prawda, samodzielne badania w tym kierunku są ogromnie utrudnione z tej prostej przyczyny, że materyały pisemne do opracowania powyższej kwestyi znajdują się w archiwach zagranicznych lub obcych publikacyach, trudno historykowi polskiemu dostępnych, nie leżą jednak w sferze zupełnej niemożliwości czego dowody w literaturze naszej już znaleść można choćby w moim artykule o obiegu monet polskich w krajach austryackich w w. XVII, opartym na wiedeńskiem wydawnictwie materyałów źródłowych.

Dr. Michał Grażyński.

C. d. n.

Nowe medale.

(Por. tabl. I).

Medal na cześć Komitetu ratunkowegs 1915 r. wyobraża po stronie głównej trzy popiersia w prawo A. ks. Sapiehy, biskupa krakowskiego, H. Sienkiewicza i I. Paderewskiego. Nad nimi w otoku napis: A· SAPIEHA *Prncps Epus* ✱ H. SIENKIEWICZ ✱ I· PADEREWSKI. W polu na lewo podpis artysty: *J. Wysocki.* Na stronie odwrotnej Chrystus podający chleb zgłodniałym dzieciom, które tulą się do klęczącej matki. Górą w otoku napis: PANEM NOSTRVM QVOTIDIANVM DA NOBIS HODIE u dołu zaś: POLONIA DEVASTATA 1915. Z boku na pr. monogram artysty: V|V.

Medal ten ma 55 mm. średnicy i wybity został w srebrze i żelazie, a właściwie w aliażu żelaza z cynkiem. Wybiło go Towarzystwo Numizmatyczne w Krakowie, które jeszcze 2 sierpnia 1915 z odpowiednią uchwałą na wniosek Prof. A. Wrzoska wystąpiło. Autorem jego jest artysta medalier Jan Wysocki, zamieszkały w Monachium, który w tem dziele stworzył bardzo miłą pamiątkę i medal chyba najwięcej artystyczny ze wszystkich, jakie podczas obecnej wojny się ukazały. Medal jest do nabycia w Towarzystwie i we wszystkich księgarniach w cenie 30 kor. za srebrny, 6 kor. za żelazny, przyczem czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na cele komitetu biskupiego w Krakowie, t. j. na ratunek i opiekę nad zniszczoną wskutek wojny ludnością polską.

KRONIKA.

Wykopaliska.

W Krakowie, przy kopaniu na plantach, znaleziono między innemi szelążka rygskiego królowej Krystyny z 1647 r. Nie wiadomo, czy prócz tej monetki, ofiarowanej do Muzeum Narodowego, nie znaleziono czegoś więcej.

Na Krzemionkach, pod Krakowem znalazł pastuch talara holenderskiego z 1698 r., z prowincyi Geldryi. Nie wiadomo na razie czy to tylko jedna powyższa sztuka, czy też więcej, a może skarb cały tam się znalazło.

W Palikrowach, koło Podkamienia, znaleziono przy wierceniu studni, w głębokości 6 metrów, wcale dobrze dochowany denar srebrny, rzymski cesarza Hadryana. Jedna strona wyobraża głowę w pr. i napis: HADRIANVS AVG COS III PP, pruga strona stojąca Wiktoryę i napis: VICTORIA AVG. Denar ten otrzymało w darze Muzeum Narod. w Krakowie, w styczniu 1915 r.

Sroda w Poznańskiem. Około 1897 r. znaleziono tam wykopalisko monet rzymskich, które dostały się najprzód do rąk tamtejszego nauczyciela, później w ręce prywatne do Heidelbergu. Dopiero po 17 latach zajął się niem C. Friedrich, znany numizmatyk poznański i opisał w Histor. Monatsblätter 1914 str. 174. Były tam mianowicie denary srebrne Wesperyana (1), Tytusa (1), Domicyana (1), Nervy (1), Trajana (3), Hadryana (3), Sabiny (1), Antonina Piusa (1), Faustyny starszej (3), M. Aurelego (5), Antonina i M. Aurelego (1), Faustyny młodszej (2), Kommoda (2), Sept. Sewera (3), Julii (1), Karakalli (2), Heliogabala (3), Alex. Sewera (1), Maximinusa (1), Gordyana (12), Filipa Araba (4), Filipa syna (2), Waleryana cezara (1), Probusa (1), Dyoklecyana (1), Maxymianusa (1), Konstantyna (1). Z powyższego składu można jednak przypuszczać, że monety te nie z jednego, lecz z kilku pochodzą wykopalisk, być może, że w okolicy Srody znalezionych.

Bucz w pow. Szmigielskmi koło Poznania. Dnia 26 listopada 1914, znaleziono tu przy kopaniu ogrodu garnek gliniany z następującemi monetami: Półgroszki kor. Władysława Jagiełły szt. 48, Kazimierza Jagiell. 263, Jana Olbrachta 685, Alexandra 577, Zygmunta I 442 (z lat 1507—1511); nadto swidnickie Ludwika węg. 13. Groszy koronnych Zygmuntk I z 1527—29 szt. 88, groszy ziem pruskich z 1528—1535 sztuk 214, groszy gdańskich z lat 1531—40 szt. 6, trojaków gdańskich z 1535 - 1540 sztuk 34. Razem przeto obejmował skarb 2370 sztuk monet polskich i zakopany został w latach 1540 - 45. Ciekawy jest brak monet litewskich, elbląskich i ks. Albrechta, oraz fakt, że najmłodszemi są monety gdańskie. (Hist. Mon. Pos. 1915. 95).

Elbląg. W 1914 r. znaleziono przy kopaniu fundamentów tutaj skarb, złożony z paru tysięcy trojaków z czasów Fryderyka II i Fryderyka Wilhelma III, pruskich. Najmłodsza trzygroszówka pochodzi z 1808 r. (*Berl. Mzbl.*)

W rowach strzeleckich na Zachodzie we Francyi znajdują żołnierze niemieccy wiele i różnorodnych monet francuskich, belgijskich i innych, starych i nowych. Przeważnie są to pojedyncze sztuki, ale przecież znalazło się większe wykopalisko złotych monet francuskich średniowiecznych koło Thelus. Także w okolicy Reims natrafiono na skarb, złożony z monet kolońskich ces. Konrada II i monet angielskich Kanuta W. z XI wieku. W tej samej okolicy znaleziono też 150000 franków w papierach wartościowych najnowszej daty, ukryte w gnoju na podworcu jednego folwarku.

Do tego Numeru dodaje się jedną tablicę.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.
Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego